



UNIwersYTET
WARszAWSKI

Instytut Ameryk i Europy

dr hab. Tomasz Basiuk, prof. Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzja dorobku

przedstawionego do uzyskania stopnia doktora habilitowanego

Głównym osiągnięciem naukowym pana **dra Sławomira Koziola** przedstawionym do uzyskania stopnia doktora habilitowanego jest monografia „Futures of the Human Subject. Technical Mediation, Foucault and Science Fiction” wydana w serii Perspectives of the Non-Human in Literature and Culture (red. Karen Raber) przez wydawnictwo Routledge w 2023 roku. Do tego samego cyklu zatytułowanego w autoreferacie „Reprezentacja wpływu nowych technologii na podmiotowość ludzką w literaturze science fiction” należą także artykuły w czasopismach, stanowiące wcześniejsze wersje jednego z rozdziałów monografii „Future of the Human Subject...” oraz rozdział w monografii zbiorowej poświęcony opowiadaniu E.M. Forstera, zatytułowany „‘You Mustn’t Say Anything against the Machine’: Power and Resistance in E. M. Forster’s ‘The Machine Stops.’”

Poza tym złożono osobny cykl zatytułowany „Reprezentacja przestrzeni społecznej w dwudziestowiecznej powieści brytyjskiej”, związany z rozprawą doktorską napisaną pod kierunkiem prof. Krystyny Stamirowskiej, obronioną w 2007 roku. Publikacje w tym cyklu są późniejsze niż data uzyskania stopnia doktora i obejmują dwa

rozdziały w monografiach i pięć artykułów w czasopismach (ostatni z 2015 roku), a także autorską monografię z 2015 roku zatytułowaną „Polarization of Social Space: E. M. Forster, Virginia Woolf, Evelyn Waugh and Angus Wilson” (a więc zatytułowaną podobnie do rozprawy doktorskiej), wydaną przez Uniwersytet Rzeszowski. Osobną część dorobku stanowią pozostałe publikacje, zaklasyfikowane jako publikacje poza cyklami, obejmujące rozdział w monografii z 2014 roku i artykuł w czasopiśmie z 2018 roku, oba poświęcone reprezentacji sztuki w literaturze.

Monografia „Futures of the Human Subject...” odwołuje się do Michela Foucaulta (nawet w podtytule), a także między innymi do Bruno Latoura i do filozofów młodszego pokolenia, by zaproponować lekturę wybranych powieści science fiction trójki autorów: Dave’a Eggersa („The Circle,” 2013), Vernora Vinge’a („Rainbows End,” 2006) i Margaret Atwood (trylogia „Maddaddam,” 2003-2013). Omówienie tych utworów, w podanej tu kolejności, poprzedzone jest obszernym rozdziałem wstępnym, w którym poczesne miejsce zajmuje prezentacja koncepcji mediacji technologicznej (technicznej), będącej zasadniczym tematem monografii, jak zapowiedziano w podtytule. Na pewno zaletą rozdziału wstępnego jest wyjaśnienie tej koncepcji na prostych przykładach. Znajdująca się na drodze fizyczna przeszkoda ograniczająca prędkość jazdy wymusza określone zachowanie kierowcy. Chodzi więc o praktyczną relację, dzięki której technologia (przeszkoda na drodze) ogranicza swobodę podmiotu (kierowcy) i nań wpływa. By zaproponować nieco inny przykład, opisywana w monografii mediacja przypomina sposób, w jaki Walter Benjamin opisywał współczesne sobie mieszkania, stanowiące zarazem ślad egzystencji osób je zamieszkujących i wpływające swoim kształtem i sposobem urządzenia na sposób życia osób stale w nich przebywających. Wydaje się, że to, jak Benjamin pisze o mieszkaniu mogłoby stanowić znakomity przykład mediacji technologicznej. A jeśli tak, to opisywana przez Habilitanta mediacja nie jest zjawiskiem zupełnie nowym ani nie przynależy do przyszłości, choć oczywiście można pokusić się – jak czynią to omawiani w monografii autorzy – o wyobrażenie sobie skutków najnowszych technologii w bliskiej przyszłości.

Wspomniane odwołania do Foucaulta służą przede wszystkim wprowadzeniu kategorii upodmiotowienia, a więc uformowania podmiotu w sposób zależny od działania szeroko pojętej władzy, dzięki czemu podmiot jest tej władzy powolny, a jednocześnie może stawiać jej opór. Odwołania do Latoura odgrywają podobną rolę, ponieważ w teorii Actor-Network sprawczość podmiotu (aktora) jest przezeń współdzielona z otoczeniem (siecią), która sprawczość tę jednocześnie umożliwia i ogranicza. Zarazem Foucault (podobnie jak Latour) rozumie władzę jako rozproszoną. Można opisać technologie, które się na nią składają, podobnie jak można opisać kategorie i praktyki dyskursu stanowiące o władzy, trudniej natomiast ulokować ją w konkretnym miejscu czy podmiocie, który zresztą, sam podlegając upodmiotowieniu, także pozostaje podmiotem czyimś lub podmiotem czegoś. Dlatego nie całkiem przekonuje mnie próba ulokowania władztwa w korporacjach czerpiących korzyści z propagowania konkretnych form mediacji technologicznej, na przykład w dziedzinie modyfikacji ciała czy wirtualnej komunikacji. Można oczywiście artykułować zastrzeżenia do tych czy innych technologii, podobnie jak do ich dysponentów, nie jestem jednak przekonany, że odpowiedzią na wyzwania współczesności – bądź bliskiej przyszłości wyobrażonej w omawianych utworach – jest obarczenie korporacji winą za rzekome nadużycia władzy, co wybrzmiewa szczególnie w ostatnim zdaniu monografii, ale przedtem pojawia się po wielokroć. Do tanga trzeba dwojga, czyli, mówiąc językiem ekonomii, nie wystarczy ograniczenie podaży; jeśli popyt jest wystarczająco silny, podaż i tak się pojawi. Trzeba by zmienić własne życie.

Muszę tu wyjaśnić, że Habilitant odczytuje prozę science fiction przez pryzmat jej funkcji pedagogicznej uznając, że ma nas przygotować na nadchodzące, widoczne już na horyzoncie wydarzenia zagrożenia bądź ulepszenia. Pomijając pytanie, czy ten sposób czytania rzeczywiście oddaje sprawiedliwość omawianym utworom, to nawet z perspektywy czytelnika skupionego na funkcji pedagogicznej literatury sf wniosek o zagrożeniu ze strony korporacji, jakim Autor kończy monografię, wydaje się nieco trywialny. Nie ma chyba potrzeby powoływać się na omówione przezeń utwory, żeby wniosek taki wyartykułować.

Nieco podobny dylemat pojawia się przy odwołaniu do kategorii biowładzy u Foucaulta, przetworzonej przez Giorgio Agambena. W tekście „‘You Mustn’t Say Anything against the Machine’...” Autor stwierdza, że inaczej niż u Foucaulta, który przeciwstawia biowładzę władzy suwerena, u Agambena biowładza jest narzędziem w ręku suwerena. Ta myśl nie została szerzej rozwinięta i nie chcę tu polemizować z przekonaniem Autora – chodzi mi jedynie o to, że ponownie obserwujemy chęć umiejscowienia władztwa (sprawczości) w konkretnym podmiocie, jakkolwiek abstrakcyjną kategorią nie pozostawałby suweren. Ten gest wskazania palcem tego, kto trzyma sznurki władzy jest niezbędnym warunkiem sposobu lektury przyjętym przez Habilitanta – sposobu, który z pewnością jest bardzo rozpowszechniony, a który Eve Kosofsky Sedgwick nazwała czytaniem paranoicznym, polegającym na obnażaniu tego, co rzekomo ukryte.¹ Gest ten polega na projekcji umożliwiającej postrzeganie świata w kategoriach czarno-białych, moralnie jednoznacznych; niesie jednak ryzyko znacznego uproszczenia, jeśli nie wręcz przekłamania obrazu opisywanego przedmiotu, przesłaniając jego elementy i aspekty nie pasujące do paranooidalnej projekcji. Według Sedgwick czytania paranoiczne – w przeciwieństwie do czytania reparatornego, posługującego się raczej przypuszczeniem niż twierdzeniami – nie pozwala dostrzec niektórych funkcji odbioru tekstu literackiego lub innego tekstu kultury: funkcji takich, jak czerpanie pocieszenia z lektury.

Dodajmy, że Habilitant, podążając za perspektywą przyjętą przez dwoje omawianych przez siebie autorów, to jest Atwood i Eggersa, przyjmuje pesymistyczny ogląd skutków technologicznej mediacji. Wspomina o tym, że Vinge, który jako jedyny zajmował się zawodowo technologią informatyczną, zachowuje optymizm co do skutków tej mediacji. Jednak Autor monografii nie przeciwstawia tych dwóch punktów widzenia w systematyczny sposób i nie próbuje rozstrzygnąć, który z omawianych pisarzy ma rację lub nieco więcej racji. A jednak, czy nie jest przypadkiem tak, że Vinge jest naiwny, w przeciwieństwie do pozostałej dwójki? Albo czy pesymistycznie

¹ Zob. Eve Kosofsky Sedgwick, „Czytania paranoiczne, czytanie reparatorne...” w przekładzie Magdy Szcześniak (<https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2014/5-queer-obrazy/czytanie-paranoiczne-czytanie-reparatorne>).

zorientowani Atwood i Eggers nie są po prostu technokulturowymi konserwatywnymi, przedstawicielami przebrzmiałej wersji humanizmu, których ostentacyjny pesymizm wynika ze zwykłej ignorancji? Czy nie są w istocie nudziarzami, nie znającymi się na rzeczy? Czy rzeczywiście zabiegi chirurgii kosmetycznej, o których Habilitant wielokrotnie wspomina omawiając prozę Atwood, są problemem, a nie rozwiązaniem konkretnych problemów, albo moralnie obojętnym wyborem estetycznym? Oczywiście, że praktyczne skutki takich zabiegów mogą okazać się pożądane lub nie w zależności od konkretnego przypadku. Ale czy można tym uzasadniać jednoznaczne odrzucenie chirurgii plastycznej? Albo czy należy odrzucić medycynę estetyczną dlatego, że nie wszystkich na nią stać i nie wszyscy mają ochotę ulepszać swoje ciała? Za takimi poglądami kryje się chyba niezbyt starannie skrywany antyliberalizm, co skądinąd kłóci się z moim dotychczasowym odbiorem twórczości Atwood, którą postrzegałem jako zagorzałą krytyczkę antyliberalizmu. Po lekturze recenzowanej monografii muszę założyć, że mogłem się w tej mierze mylić.

Powyższe uwagi prowadzą mnie do odrębnej refleksji dotyczącej samego sposobu prowadzenia argumentacji przez Habilitanta, który w moim przekonaniu pozostaje nadmiernie lojalny wobec tekstu literackiego, podążając czasem niepotrzebnie krok w krok za omawianymi utworami, jak gdyby przedstawienie ich czytelnikom było głównym celem rozprawy. Lecz przecież czytelników mniej zainteresują zwroty akcji czy liczne szczegóły niż argumentacja zaproponowana przez Autora monografii – gdyby tak nie było, sięgnęliby po prostu po omawiane przezeń utwory prozatorskie. Tymczasem krytykę literacką czyta się nie po to, żeby poznać konkretne dzieła, lecz żeby zapoznać się ze sposobami ich czytania.

Z pewnością istnieją utwory literackie, których nie da się adekwatnie streścić ani opisać ze względu na wysoki stopień komplikacji. Jednak tego rodzaju utwory stanowią chyba mniejszość. Wiele innych daje się opisać stosunkowo łatwo dlatego, że są sztampowe. Nie chcę przesądzać, do której grupy należy omawiana przez Habilitanta proza, zwłaszcza że zajmuje się on m.in. utworami Atwood i Forstera, lecz uderzające

jest to, że Habilitant nie podejmuje próby przedstawienia ich utworów jako dających się naszkicować typów, które czytelnik monografii mógłby rozpoznać na podstawie krótkiej charakterystyki. Habilitant nie omawia też szczegółowo ich konstrukcji – na co z kolei zasługiwałyby utwory niesztampowe – lecz przytacza wybrane fragmenty, jak można by cytować czyjś felieton i jak gdyby najważniejsze w tych literackich tekstach były wyrażone w nich opinie. Jednak fikcja literacka nie jest po prostu wehikułem służącym wygłaszaniu własnego zdania. Nawet najbardziej sztamowa proza oddziałuje swoją konstrukcją i chwytami retorycznymi, a nie tylko wyrażoną wprost opinią. Ta formalna analiza omawianych utworów jest w monografii dość słabo obecna, mimo licznych cytatów z omawianych dzieł.

Z drugiej strony Habilitant nie traktuje przytaczanych opinii autorów polemicznie. Nie opowiada się jednoznacznie po stronie technologicznego pesymizmu bądź optymizmu, nie zajmuje też stanowiska w sprawie polemicznej postawy Agambena wobec Foucaulta. Nie jest zatem tak, że formalna analiza literacka zostaje zarzucona na rzecz rozważań o charakterze teoretycznym, czy choćby publicystycznym. Opis tego, w jaki sposób omawiane dzieła przedstawiają zjawisko technologicznej mediacji w znacznej mierze wyczerpuje projekt monografii. Taki sposób uprawiania literaturoznawstwa jest oczywiście możliwy, jest to jednak literaturoznawstwo w znacznym stopniu zorientowane na temat – omawiane pozycje zostały wybrane ze względu na podjętą w nich tematykę skutków nowej technologii dla człowieka i w gruncie rzeczy wywód sprowadza się do uzasadnienia dokonanego wyboru tekstów. Trudno mi nie uznać tego za pewną słabość warsztatową.

Chcę podnieść jeszcze jedną sprawę, którą uważam za kluczową dla monografii pana Koziola, a która pozostaje przezeń niedomówiona, ledwie zaznaczona. Mam na myśli z jednej strony samą formułę science fiction, z drugiej zaś sposób, w jaki omawiane przezeń utwory jej nie dopełniają. Chodzi mi o relację czasową, konkretnie o to, że omawiani w monografii autorzy nie wybiegają wyobraźnią daleko w przyszłość. Częściowo wynika to z dystopijnego charakteru ich utworów. Nie przedstawiają

bowiem idealnego, utopijnego świata, który mógłby zaistnieć dopiero pod licznymi warunkami, których spełnienie można sobie wyobrazić jedynie jako odległą perspektywę. Jednak dystopie też mogą być osadzone w odległej przyszłości, nawet jeśli załóżek pesymistycznej wizji bierze się z czegoś dobrze znanego w teraźniejszości. Tymczasem trójka omawianych autorów dokonuje zupełnie innego wyboru, wskazując na możliwości czające się, by tak rzec, tuż za najbliższym zakrętem. To usytuowanie w bliskiej przyszłości, czyli w przyszłości stycznej z naszą teraźniejszością, wydaje mi się kluczowe dla zaproponowanej w monografii lektury, którą powyżej opisałem, to jest lektury przypominającej czytanie opinii prasowych. Wspominam o tym po to, żeby wykazać dwie nieomal przeciwstawne rzeczy. Po pierwsze, przyjęta przez Habilitanta metoda lektury daje się uzasadnić w sposób teoretyczny. Jej uzasadnieniem jest, a raczej mogłaby być, próba stworzenia teorii w skali mikro, skupionej na konkretnych zjawiskach tu i teraz, których kluczowym w monografii przykładem jest oczywiście technologiczna mediacja. Po drugie, mankamentem monografii jest nie tyle brak pogłębionej perspektywy teoretycznej, lecz jej niewystarczające – w moim odbiorze – wyartykułowanie, które może wynikać z niedostatku autorefleksji lub z niedostatku determinacji, by bronić swoich racji. Jest to brak o charakterze bardziej retorycznym niż koncepcyjnym. Wspominam o nim, by jednocześnie zganić Autora za ten brak i bronić go przed zarzutem słabego ugruntowania teoretycznego. Jego wywód jest spójny, chociaż skrętnie skrywa swoje koncepcyjne zalety, nie przedstawiając ich na poziomie bardziej abstrakcyjnym niż wskazanie na obszar tematyczny. O tych zaletach świadczy między innymi szeroki wachlarz odniesień do teoretyków, spośród których wymieniłem zaledwie kilkoro, a także dobra organizacja materiału.

Wracam tymczasem do samej monografii. Przy okazji omówienia sposobu, w jaki korzystanie z urządzeń mobilnych, takich jak smartphone, powoduje, że ich użytkownicy znajdują się jakby w kilku miejscach jednocześnie Habilitant przywołuje pojęcie Ervinga Goffmana, wyrażone słowem „away” (o sensie nieco podobnym do fugi w psychologii). Jest to jedno z miejsc w monografii, w którym słyszemy echo wcześniejszych zainteresowań badawczych Habilitanta, związanych z przestrzenią.

Punktem wyjścia do tych wcześniejszych rozważań, tworzących osobny cykl i wypływających z wcześniejszej rozprawy doktorskiej, jest koncepcja przestrzeni społecznej Henri Lefebvre'a, do pewnego stopnia pokrewna z koncepcją mediacji technicznej, ponieważ także zakorzeniona w metodologii społecznego konstrukcjonizmu i zakładająca mechanizm sprzężenia zwrotnego – mam na myśli to, że podmiot (zwłaszcza w swojej zbiorowości) wytwarza przestrzeń mentalną i społeczną, która z kolei ów podmiot kształtuje. Widać stąd, że zainteresowanie mediacją techniczną stanowi logiczną kontynuację wcześniejszych zainteresowań Habilitanta przestrzenią. I znów przychodzą na myśl rozważania Benjamina na temat dziewiętnastowiecznych mieszkańców, zwłaszcza że nie-ludzkimi bohaterami niektórych omówionych utworów są wyjątkowe domostwa, jak w przypadku „Brideshead Revisited” Evelyn Waugh czy „Howards End” E.M. Forstera.

Oprócz wspomnianego Lefebvre'a, Habilitant wykorzystuje prace teoretyków zajmujących się przestrzenią, jak Edward Soja, a także codziennością, jak Michel de Certeau. Tę listę można by z powodzeniem rozszerzyć np. o wspomnianego już Benjamina, czy o Jurija Łotmana. Jednak podobnie jak w przypadku późniejszej monografii, uznanie budzi wykorzystanie wielu perspektyw teoretycznych i szeregu dzieł literackich, tak w samej monografii, jak i w krótszych tekstach ją zapowiadających. Nie mogę porównać tego cyklu z pierwotną rozprawą doktorską, do której nie mam dostępu (i która podlegała osobnej ocenie), lecz z pewnością sam fakt opublikowania monografii i innych tekstów zapoczątkowanych rozprawą świadczy o poważnym potraktowaniu własnych dokonań naukowych.

Zainteresowanie przestrzenią, rozumianą często na sposób abstrakcyjny, widać także w tekstach umieszczonych poza cyklami, a dotyczącymi sztuki, zwłaszcza sztuk wizualnych. (Niektóre teksty wpisane do cyklu przestrzennego także dotyczą sztuki, między innymi na kanwie powieści „Brideshead Revisited”). W artykule „'Life Is More Difficult for the Serious Artist': The Question of Art in William Gibson's *Pattern Recognition*” (2014) Habilitant omawia zmieniające się sposoby propagowania dzieł

sztuki i ich sprzedaży – stopniowe odchodzenie od pośrednictwa galerzystów w kierunku autopromocji w internecie. Pomijając kwestię, czy ta diagnoza jest słuszna lub wystarczająco zniuansowana, zainteresowania Autora dotyczą różnych przestrzeni autopromocji i sprzedaży, podobnie jak w powstającej w tym samym czasie monografii opartej na doktoracie. Drugi tekst dotyczący sztuki z grupy publikacji poza dwoma głównymi cyklami to „Crake’s Aesthetic: Genetically Modified Humans as a Form of Art in Margaret Atwood’s *Oryx and Crake*” (2018), w którym Autor odwołuje się między innymi do Clementa Greenberga i do wczesnych artystów radzieckich, a także do poezji Rilkego i jej wykorzystania przez Petera Sloterdijka, by zróżnicować postawy artystów (będących postaciami literackimi) w zależności od tego, czy ich sztuka zmierza, świadomie lub nie, do zrewolucjonizowania świata. Ten ostatni artykuł szczególnie świadczy o szerokich zainteresowaniach Habilitanta i jeśli można mu coś podpowiedzieć, to chętnie podsunąłbym prace Jacquesa Rancière’a, chociażby eseje „The Politics of Literature” i „Rethinking Modernity”, które ciekawie porządkują interesujące go zagadnienie związku między sztuką a polityką jako praktyką zmieniania świata przez wpływanie na podział postrzegalnego, by posłużyć się terminem Rancière’a.

Podsumowując to dość pobieżne omówienie osiągnięć naukowych Habilitanta, pragnę podkreślić, że chociaż nie zawsze odpowiada mi obrona przezeń metodologia badań, czemu dałem wyraz w uwagach poświęconych jego najnowszej monografii, to doceniam szeroki zakres lektur literackich i teoretycznych, które podejmuje. To w jego szerokich horyzontach upatruję największy potencjał badawczy. Uważam, że zakres tematyczny przedstawionych publikacji naukowych, a także ich staranność, w tym redakcyjna i językowa, zdecydowanie przesądzają na korzyść Habilitanta i zaświadczać, że osiągnął samodzielność naukową, o której powinien zaświadczać stopień doktora habilitowanego. Habilitant posiada także bogate doświadczenie dydaktyczne wynikające z prowadzenia zajęć dla studentów na kilku różnych uczelniach, także za granicą, co również jest przesłanką do uzyskania stopnia doktora habilitowanego.

Habilitant jest współredaktorem monografii zbiorowej oraz numerów czasopisma naukowego, a także wystąpił z referatami na ponad dwudziestu konferencjach naukowych, wygłaszając również wykład plenarny. Był też współorganizatorem konferencji naukowych. Jest członkiem kilku towarzystw naukowych. Jego aktywność świadczy o mocnym osadzeniu w środowisku naukowym i o zaangażowaniu w organizację życia naukowego.

Z pełnym przekonaniem wyrażam pozytywną opinię o panu dr. Sławomirze Koziolu jako kandydacie do uzyskania stopnia doktora habilitowanego i rekomenduję dopuszczenie go do kolokwium habilitacyjnego.

Handwritten signature in black ink, reading "Tomasz Barł". The signature is written in a cursive style with a long horizontal stroke at the end.

Warszawa, 16 listopada 2023 r.